ERASMUSOWA KSIĄŻKA

ROZDZIAŁ I

Od kilku lat Stephanie i Paul byli przyjaciółmi. Mieszkali niedaleko siebie, dosłownie kilka domów. Chodzili razem do szkoły a nawet siedzieli razem w ławce. Bardzo lubili spędzać ze sobą czas. Często gdzieś razem wychodzili, a ich ulubionym miejscem spotkań było drzewo, Lipa, która rosła na środku łąki.

Pewnego dnia postanowili wybrać się pod Lipę. Paul był już na miejscu, ale Stephani się nie pojawiała. Czekał już długo więc postanowił sprawdzić co się dzieję. Poszedł do jej domu. Drzwi otworzyli mu jej rodzice.

-Dzień dobry Paul, co tu robisz. Zapytali go rodzice.

-Dzień dobry. Czy Stephani jest w domu?

-Tak, proszę wejdź do środka. -odpowiedzieli mu.

Paul wszedł. Po schodach, które prowadziły na drugie piętro, wbiegł do pokoju dziewczyny. Stephani siedziała na ziemi ze skrzynią. W ręce trzymała starą książkę.

- Stephani? Wszytko w porządku. - zapytał Paul,

- Paul! Dobrze, że jesteś, zobacz. - odpowiedziała Stephani.

Paul zdziwiony zachowaniem dziewczyny potrzebował wyjaśnień.

- Paul, opowiem Ci wszytko od początku. Na strychu w szafie znalazłam tą skrzynię, zobacz co było w środku.... to pamiętnik, należał do Emmy Wilson, to moja pra prababcia. Zobacz co było w środku, stare zdjęcia, znaczki i to…mapa.

- Jak myślisz, dokąd prowadzi? - opowiedziała Stephani.

-Musimy to sprawdzić. Pokaż mi ją. powiedział zabierając dziewczynie mapę. Usiadł obok dziewczyny i zaczął jeździć palcem po starym papierze.

-Zobacz, ta mapa prowadzi do naszej Lipy! To niemożliwe... -Paul, musimy to sprawdzić! Weź potrzebne rzeczy i chodź, ja idę po plecak. - powiedziała pewnie Stephani.

Paul z szafki Stephani wyciągnął latarkę, scyzoryk, wodę i linę. Kiedy Stephani wróciła z plecakiem spakowali wszystkie rzeczy do plecaka i wyszli.

-Paul...

-Tak Stephani?

-Musisz mi obiecać, że nikomu o tym nie powiesz! Cokolwiek tam znajdziemy, a nawet jeśli nie, nikt nie może wiedzieć o tym! Mam przeczucie, że to coś ważnego. - oświadczyła Stephani

-Masz rację, możesz mi zaufać, nikomu nie powiem. Obiecuję! - przyrzekł Paul.

Po chwili doszli na łąkę... i pod drzewo.

-Z mapy wynika, że „skarb” jest obok drzewa. - powiedział Paul.

-Musimy go wykopać, wzięłam łopatę, będziemy się zmieniać. - oznajmiła Stephani.

-Ok, ja zacznę. - odpowiedział Paul.

Po kwadransie Stephani zamieniła się z Paulem i zaczęła kopać. Kopała kilka minut. Naglę wielki huk odwrócił ich uwagę.

-Paul! Zobacz. Jest! - krzyknęła Stephani.

Paul energicznie wstał i podbiegł do dziewczyny.

-Weź linę, wyciągniemy go. - powiedział Paul wskazując na plecak.

Dziewczyna wzięła linę i wyciągnęli wielką skrzynię na powierzchnię. Byli tak zaskoczeni, że nie powiedzieli ani słowa. Stephani wyjęła scyzoryk i otworzyła zamek. Uchyliła wieko skrzyni.

- Wow. -odpowiedział Paul.

Dziewczyna nie mogła nic powiedzieć. W środku skrzyni leżała biżuteria.... piękne korale, błyszczące pierścienie, złote zegarki.... Wszystko wyglądało na drogie, a nawet bardzo drogie. -Uwierzyć, że całe życie spokojnie siedziałem pod Lipą nie wiedząc, że pode mną leży skarb! - ucieszył się Paul.

Razem ze Stephani zaczęli wyciągać złote pierścienie i korale. Po jakimś czasie zachwycania się nad skarbem, Stephani stwierdziła, że muszą go schować.

-Nikt nie może wiedzieć, schowamy go u mnie na strychu. W szafie, tam, gdzie znalazłam mapę. Jest późno, musimy wracać do domu, jutro o 16:00 spotkajmy się pod Lipą. Omówimy co dalej. Powiedziała poważnie Stephani. Paul skiną głową i poszedł.

ROZDZIAŁ II

Słońce świeciło prześlicznie, popołudnie zapowiadało się ciekawie. Stephani poszła do garażu wzięła rower i wsiadła na niego. Wiaterek muskał łagodnie długie włosy i twarz Stephani. Polana z zieloną trawą i kolorowe kwiaty zachęcały do wycieczek. Dziewczyna podążała na umówione spotkanie z Paulem. Chłopak dotarł na spotkanie pod umówionym drzewem. Było widać, że chłopak jest zmartwiony, Stephani domyśliła się, że chodzi o wyprowadzkę.

-Paul, posłuchaj... wiem, że się martwisz przeprowadzką, ale spokojnie, myślałam o tym przez cała noc i postanowiłam, że sprzedamy skarb.

-Co? Ale jak to? - Paul bardzo się zdziwił pomysłem Stephani.

-Jest bardzo wielu chętnych, którzy oddadzą wiele za taki antyk. Pójdziemy z tym do gazety! Ludzie interesują się takimi rzeczami.

-„Dwójka przyjaciół odnajduje skarb" to dobry pomysł.- powiedziała zachwycona dziewczyna. -Ale Stephani. - odpowiedział Paul -Wczoraj mówiłaś, że nikt nie może wiedzieć o znalezisku ... a dziś chcesz wszystkim oznajmić? Przecież to Twojej pra prababci. Nie chcesz tego sprzedawać!!!???

Stephani uśmiechnęła się

-„ Przyjaźń nade wszytko" ... a poza tym przecież możemy zostawić sobie coś na pamiątkę.

Paul niechętnie się zgodził. Pomysł był idealny. Wiadome było, że najważniejsze będzie racjonalne wycenienie skarbu a z tym może być problem.

- Gdybyśmy mieszkali w Krakowie albo w Warszawie byłoby łatwiej. Dostęp do muzeów i archeologów byłby prostszy.

-Ale kiedy gazety zaczną pisać o skrzyni może ktoś bogaty zainteresuje się klejnotami? Dostaniemy bardzo dużo pieniędzy i Paul nigdzie nie będzie usiał wyjeżdżać. Dlaczego dorośli zawsze musza komplikować życie? -rozmyślała Stephanie

-Teraz, kiedy nasza przyjaźń kwitnie i do tego skrzynia ze skarbami została odnaleziona, twój tato musiał dostać propozycje zmiany pracy. - powiedziała Stephanie. „Przyjaźń na odległość" jak to będzie? Już nigdy nie będzie tak samo a nasza lipa i sok malinowy, i klub filmowy i wspólne sekrety. - ciągle ubolewała Stephanie.

Łza zakręciła się w oku Stephanie.

-A może jednak skarb nie powinien być sprzedawany, bo przyniesie to jakieś nieszczęście? - zapytała dziewczynka.

Stephanie była coraz bardziej zrozpaczona i nie wiedziała co zrobić. Tak bardzo chciałaby widywać się z Paulem codziennie.

- Po co w ogóle ludzie muszą pracować? -rozmyślała bez końca.

Rodzice Paula też nie chcieli się wyprowadzać z miasta. Kochali go je i mieszkali tutaj od zawsze. Znali

jego mieszkańców. Wszystko jednak wskazywała na to, że niestety, nie będzie łatwo zmienić decyzji rodziców Paula i nawet skarby nie będą mogły pomoc przyjaciołom. Rozmyślania nie miały końca a wieczór się zbliżał. Słońce było bardzo nisko nad horyzontem, więc Stephanie i Paul postanowili wracać do domu.